

**Prowadzący (Cezary Polak):** Teraz porozmawiamy o świecie ciszy, jest z nami Paweł Rutkowski, kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, pomysłodawca nowego kierunku studiów magisterskich w zakresie filologii polskiego języka migowego. Studenci są już po pierwszych zajęciach.

**Paweł Rutkowski:** Tak, dzisiaj mieliśmy uroczyste rozpoczęcie naszego nowego kierunku z udziałem władz rektorskich i dziekańskich. Studenci zostali niezwykle serdecznie przywitani, myślę, że czują się ważną częścią społeczności Wydziału Polonistyki, bo choć polski język migowy z polszczyzną nie ma nic wspólnego...

**C.P.:** Ale właśnie, to mnie najbardziej zaintrygowało w tym wszystkim, ja jestem filologiem polskim, ale tym dźwiękowym, nie wiedziałem, że język migowy nie jest jeden, tylko, że są rozmaite języki migowe. Że właściwie dla osób posługujących się językiem migowym polszczyzna jest językiem obcym.

**P.R.:** Zanim przejdę do różnic między polszczyzną a polskim językiem migowym, chcę podkreślić, że Wydział Polonistyki to miejsce, gdzie polski język migowy znalazł swój dom na Uniwersytecie. Już w latach 90. prof. Marek Świdziński, który pierwszy wśród polskich językoznawców dostrzegł w miganiu ważny obiekt badań lingwistycznych, zaczął wprowadzać zajęcia dotyczące PJM. Od wielu lat oferujemy lektorat PJM, na który zapraszam studentów dowolnego wydziału uniwersyteckiego – funkcjonuje w taki sposób, jak lektorat języka obcego. Szczególnie zapraszać nie muszę, ponieważ wszystkie miejsca są zajmowane w kilka sekund od rozpoczęcia rejestracji. I teraz kolejnym krokiem jest stworzenie pełnowymiarowego kierunku magisterskiego, dwuletnich studiów magisterskich, które dają uderzeniową dawkę języka migowego. Nasi studenci od dzisiaj będą migać 4 godziny dziennie. To jest bardzo dużo.

**C.P.:** Czy zajęcia będą odbywać się w absolutnej ciszy? Przetykanej tylko dźwiękiem krzesel i zamykania drzwi?

**P.R.:** Lektoraty – tak. Ale pamiętajmy, że na studiach są nie tylko lektoraty, choć one stanowią gros zajęć, ale także zajęcia o charakterze teoretycznym, np. kiedy ja będę opowiadał o zagadnieniach teoretycznych związanych z gramatyką, będę mówił w języku polskim, ale jeśli by była taka potrzeba – przede wszystkim, jeśli pojawili by się głusi studenci – to takie zajęcia będą tłumaczone na polski język migowy. A studenci słyszący akurat na tych zajęciach będą się posługiwać polszczyzną. Natomiast na zajęciach lektoratowych, należy to podkreślić – tylko i wyłącznie polskim językiem migowym. Dlaczego? Dlatego, że lektorzy są głusi. Więc nawet jeżeli studenci chcieliby zadawać im pytania po polsku, to oni po prostu nie odpowiedzą. Dzisiaj byłem świadkiem pierwszych zajęć, podglądałem pierwsze zajęcia i muszę powiedzieć, że jestem pod wielkim wrażeniem, wyszło to świetnie. Mamy studentów na różnych poziomach – takich, którzy jeszcze nigdy nie migali (bardzo nam zależało, żeby takich mieć, aby jak najwięcej osób wciągać w to środowisko osób posługujących się PJM). Mamy studentów, którzy migają troszkę, sami zainteresowali się językiem migowym i gdzieś tam w Internecie próbowali szukać materiałów, przeglądali nasz słownik, który opublikowaliśmy parę lat temu, który jest dostępny w Internecie. Są wreszcie tacy studenci, którzy chodzili na nasz lektorat (jako studenci innych kierunków studiów) i tam nauczyli się migać bardzo dobrze. Na przykład chodzili 2 lata na lektorat, więc migają już naprawdę bardzo fajnie, ale nadal chcą te kompetencje rozwijać. Ze względu na tak zróżnicowane kompetencje w zakresie migania już na wejściu, nasza grupa lektorów, której przewodniczy Marek Śmietana, sam głuchy, lektor od wielu lat prowadzący kursy na studiach (i te kursy cieszą się ogromnym zainteresowaniem studentów różnych kierunków), zaplanowała, jak dostosować poziom do danej grupy lektoratowej. Więc mamy trzy grupy lektoratowe.

Teraz może wrócę do różnic między polszczyzną a PJM. Nie chciałbym tego zostawić gdzieś poza nawiasem – ważne jest, aby nasi słuchacze zdawali sobie sprawę z tego, że to nie jest tylko różnica medium. To nie jest tak, że miganie to coś jak polszczyzna, tylko pokazane zamiast

wypowiedzianego. Jest to język o zupełnie innej strukturze gramatycznej. Nie da się zdań polskich w prosty sposób zwizualizować w tym języku, bo jest to język o wielu cechach gramatyczno-morfologiczno-fleksyjno-składniowych zbliżonych np. do języka chińskiego, czyli do języków analitycznych a nie do fleksyjnej polszczyzny (czyli takiego języka, gdzie każde słowo jest odmieniane). I to działa w dwie strony: z jednej strony w polszczyźnie nie mamy takich kategorii gramatycznych, które są w językach migowych, w szczególności w PJM, np. klasyfikatorów. Nie będę teraz tłumaczył czym są klasyfikatory, ale w każdym razie, mamy dużą trudność – my, słyszący – z uczeniem się języka migowego. Z kolei Głusi, dla których język migowy jest pierwszym językiem, miewają trudności z opanowaniem polszczyzny, np. popełniają błędy, które by popełniał Chińczyk w polszczyźnie, tzn. mają problem z właściwymi końcówkami tych form fleksyjnych, które nie mają swoich ekwiwalentów w polskim języku migowym.

**C.P.:** Czyli dyktanda piszą niegramatycznie?

**P.R.:** Poziom polszczyzny głuchego Polaka jest trudny do przewidzenia dlatego, że będziemy mieć takich głuchych Polaków, którzy polszczyznę posługują się równie dobrze jak Pan czy ja, będą w stanie napisać polski tekst tak samo dobrze jak my i nie rozpoznamy, że to nie jest tekst pisany przez osobę głuchą. Co więcej, są głusi którzy wcale nie znają języka migowego. To też jest kwestia indywidualna. To nie jest tak, że wraz z głuchotą spływa na nas dar migania. Musimy się gdzieś z tym językiem zetknąć, więc tacy głusi, którzy nie chodzili do szkół dla głuchych i nie mieli żadnej innej styczności z miganiem, po prostu tego języka mogą nie znać. A z drugiej strony, są też głusi, którzy chodzili do szkół dla głuchych, od dziecka migają czy też są z głuchych rodzin i cała ich rodzina (rodzice, dziadkowie) także migają, więc to jest dla nich tak oczywiste, że – znam z relacji takie pytania – dziecko trzyletnie pyta, kiedy widzi osobę słyszącą, czy dużo ich jest na świecie (osób słyszących, które nie migają). Miganie wydaje się dziecku tak oczywistym sposobem komunikowania się.

Wracając do kompetencji w zakresie polszczyzny, tu także będziemy mieć ogromne zróżnicowanie, ale na pewno będzie wielu głuchych Polaków, dla których polszczyzna stanowi ogromne wyzwanie i nie gwarantuje sukcesu komunikacyjnego. Nam się wydaje, że w urzędzie lub szpitalu wystarczy, że lekarz czy urzędnik napisze na kartce głuchemu to, co chce mu przekazać. W wielu przypadkach musimy się liczyć z tym, że będzie to jak próba napisania czegoś obcokrajowcowi. To nie jest tak, że sam tekst uczyni język zrozumiałym, jeżeli nie znamy języka. Tak więc pamiętajmy, że w wypadku głuchych jednym z ich podstawowych praw jest to, żeby móc się komunikować w języku migowym w sytuacjach, które tego wymagają, które są naprawdę kluczowe. W szczególności musi to dotyczyć urzędów, sądów, służby zdrowia. I tu się wiele zmienia na lepsze w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, szczególnie od czasu, kiedy przyjęta została *Ustawa o języku migowym i innych środkach komunikowania się*, która gwarantuje głuchym wiele praw. Często z egzekwowaniem tych praw bywa różnie, ale dobrze, że ta ustawa jest. Warto podkreślić, że końcówka września to zawsze dobry czas, by mówić o takich sprawach dlatego, że od dwóch lat 23 września to Międzynarodowy Dzień Języków Migowych ustanowiony przez ONZ, a ostatni tydzień września po tym dniu to Światowy Tydzień Głuchych, który od wielu lat (od lat 50.) obchodzi Światowa Federacja Głuchych. I jej jednym z głównych postulatów zawsze będzie język migowy, nie renty, pieniądze, dofinansowania (choć to też). W tym roku hasłem tej całej akcji było „Sign language rights for all” czyli „Prawo do języka migowego dla wszystkich”. Dla dzieci, dla seniorów, dla osób chorych itd.

**C.P.:** Ile osób podjęło naukę na studiach magisterskich *filologia polskiego języka migowego*?

**P.R.:** Jesteśmy bardzo pozytywnie zaskoczeni. To pierwszy nabór, więc ciężko był przewidzieć, ilu mniej więcej kandydatów powinniśmy oczekiwać. Zaczęliśmy od założenia, że 30 osób to już będzie bardzo dużo, więc taki był limit przyjęć. Okazało się, że świetnych, zmotywowanych kandydatów mamy tak wielu, że prosiliśmy Uniwersytet o zwiększenie tego limitu do 45 osób. Czyli przyjęliśmy ostatecznie 45 osób. A było jeszcze więcej chętnych. Wybraliśmy tych, którzy przekonali nas, że powinni być na tych studiach. Były rozmowy kwalifikacyjne, w trakcie których

zarówno ci, którzy migają, jak i ci, którzy nie migają, musieli nam pokazać, dlaczego warto ich przyjąć na nasze studia. Według mnie to są studia, które dają olbrzymie możliwości. Przede wszystkim same studia dają ciekawe możliwości rozwoju, m.in. dlatego, że są finansowane z pieniędzy unijnych, w szczególności z programu operacyjnego „Wiedza, Edukacja, Rozwój”. To są środki, które zostały tutaj wykorzystane, m.in. na to, żeby nasi studenci nie tylko przyszli na studia, które są dobrze przygotowane pod względem programowym, ale np. będą mieli możliwość ubiegania się o stypendia na wyjazdy na konferencje i szkolenia zagraniczne. Ta nasza polska społeczność migowa tu, na Uniwersytecie Warszawskim, jest w stałej współpracy międzynarodowej z innymi ośrodkami. W zeszłym tygodniu wróciłem z konferencji w Hamburgu, najważniejszej konferencji naukowej dotyczącej języków migowych na świecie, która przyciąga jak magnes badaczy i studentów tej problematyki z całego świata. Kolejna edycja będzie akurat w Osace w Japonii, ale w międzyczasie będą jeszcze inne konferencje, na które nasi studenci mogą jeździć. A co po studiach? Moim zdaniem tutaj jest olbrzymi niedobór specjalistów, jeśli chodzi o język migowy, praktycznie we wszystkich dziedzinach, nad którymi zaczniemy się zastanawiać. Bo to nie tylko jest nauczyciel, na przykład, języka polskiego, który pracuje z dzieckiem głuchym i może mieć problem ze skomunikowaniem się, z wyjaśnieniem bardziej zawiłych treści, ale to także choćby psycholog, gdzie tak wielu głuchych narzeka na to, że gdy chcą pójść do psychologa, to muszą pójść z tłumaczem. To zupełnie wypacza tę sytuację jakiejś intymności i prywatności. Wśród naszych studentów jest p. Zuzanna Kiwerska, która zajmuje się suicydologią. Zgłasza się do nas jako osoba, która chce prowadzić badania na temat różnych aspektów związanych z samobójstwami. I znajomość języka migowego daje jej możliwość przeprowadzenia badań, które – być może, miejmy nadzieję – pomogą je ograniczyć. Grupa naszych studentów jest bardzo zróżnicowana. Mamy i osobę z doktoratem, mamy osobę, która pasjonuje się harcerstwem, jest bardzo zaangażowana w harcerstwo i chce wykorzystywać język migowy, aby wciągać Głuchych w harcerstwo. Mamy osobę, która prowadzi zajęcia teatralne i chce wprowadzać Głuchych w świat teatru. Mamy elektroradiologa, który może wykorzystać język migowy w pracy z pacjentem głuchym. Każda z tych osób opowiedziała nam wspaniałą historię o tym, dlaczego to narzędzie komunikacyjne jest jej potrzebne. I zwróćmy uwagę, że te studia to nie są studia, które przygotowują specjalistę do pracy z Głuchymi, tylko to są studia, które przygotowują specjalistę do komunikacji z Głuchymi. Każdy z naszych studentów po studiach licencjackich przynosi jakiś już bagaż doświadczeń i jakieś kompetencje. To w moim odczuciu jest prawdziwa rola studiów magisterskich, one nie powinny być prostą kontynuacją tego, co już umiem. Studenci na polskich uczelniach często narzekają, że ten podział na 3 lata studiów licencjackich i dwa lata studiów magisterskich to fikcja, bo tak naprawdę na ostatnich dwóch latach robi się praktycznie to samo co na pierwszych trzech. Tutaj każdy z naszych studentów przynosi swoje doświadczenia ze swoich studiów licencjackich (i też z innych studiów magisterskich). Zdarza się, że studenci studiują równoległe inny kierunek. Natomiast my im dajemy narzędzie, które pozwoli im się komunikować z Głuchymi.

**C.P.:** A propos magisterium, jak będzie wyglądał egzamin? Czy będzie on w formie migowej?

**P.R.:** Ze względów formalnych musi powstać praca magisterska, która zostanie napisana przez każdego z naszych studentów w takiej tradycyjnej formie. Natomiast ja będę zachęcał studentów, aby wraz z rozwojem kompetencji migowej przygotowali przynajmniej streszczenia migowe swoich prac. Bo interesariuszami naszymi są oczywiście Głusi i dobrze by było, by oni wiedzieli, o czym są te prace magisterskie, jeżeli będą się chcieli nimi zainteresować. Będę do tego studentów namawiał, nie mogę jednak postawić takiego warunku formalnego.

**C.P.:** Ile osób posługuje się dziś polskim językiem migowym?

**P.R.:** Trudno to oszacować, według danych GUS-u mamy ok. 100 tys. osób, które mają ubytek słuchu taki, który GUS traktuje jako niepełnosprawność. Wśród tych osób są bardzo różne osoby o różnych stopniach niedosłuchu. W przypadku tego ubytku słuchu, który najczęściej powoduje posługiwanie się językiem migowym, czyli głębokiego niedosłuchu, powyżej 90 dB, szacuje się, że jest to jedna osoba na tysiąc. W Polsce oznaczałoby to kilkadziesiąt tysięcy osób. Czy wszystkie

one migają? Tego nie jesteśmy w stanie sprawdzić, bo nie ma takich danych. W zupełnie innej sytuacji – z punktu widzenia językowego – będą ci, którzy rodzą się głusi, gdzie pierwszym ich językiem (i jedynym w pełni dostępnym) jest język migowy, a w zupełnie innej sytuacji jest ktoś taki jak Beethoven, który głuchnie, już posługując się jakimś językiem. A zatem w wypadku tych osób, tej jednej tysięcznej społeczności, gdzie języki migowe zazwyczaj się rodzą i funkcjonują, czyli tych osób, które są po prostu głuche, to też dużo się zmienia na przestrzeni ostatnich lat, jeśli chodzi o modele edukacyjne. Jeszcze niedawno wszystkie te osoby chodziły do szkół dla głuchych, czyli od najwcześniejszych lat swojego życia spotykały się z innymi głuchymi i tam język migowy eksplodował przy pierwszych już kontaktach. Natomiast dzisiaj wiele głuchych dzieci chodzi do szkół najbliższych – nie do szkół specjalnych, a do szkół ogólnodostępnych. Ich kontakt z językiem migowym to kontakt późniejszy. O ile te dzieci są w stanie dobrze opanować polszczyznę (na takim poziomie umożliwiającym przekazywanie informacji), to świetnie, natomiast często zdarza się też tak, że takie dziecko – jeśli nie dostanie języka migowego (a nie ma skąd go dostać w jakiejś lokalnej szkole) i nie zdoła opanować języka polskiego w takiej formie, żeby pozwalało to na komunikację, to zostaje de facto bezjęzyczne, z bardzo ograniczoną języcznością. Na konferencji w Hamburgu, o której wspomniałem, pokazywano nam wyniki najnowszych badań, które mówią: czy to będzie język migowy, czy język foniczny, ważne żeby dziecko było języczne, bo wtedy będzie się rozwijać. Bezjęzyczność jest tragedią z punktu widzenia rozwoju intelektualnego dziecka.

**C.P.:** Wszystko jest to dla mnie nowe, jako dla człowieka, który nie miał kontaktu z osobami niesłyszącymi, Głuchymi. Zapraszamy na podsumowanie – po dwóch semestrach – magisterskich studiów polskiego języka migowego, które ruszyły właśnie na Uniwersytecie Warszawskim, a pomysłodawca, Paweł Rutkowski, kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej Wydziału Polonistyki UW, był naszym gościem. Dziękuję bardzo.

[Transkrypcję opracowała Karolina Rokacz.]